

Siemion, Ignacy Z.

Jana Wilhelma Möllera dwie podróże badawcze na kresach Rzeczypospolitej

Analecta 9/2(18), 109-134

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



JANA WILHELMA MÖLLERA DWIE PODRÓŻE BADAWCZE NA KRESACH RZECZYPOSPOLITEJ

Historia przyrodoznawstwa w Polsce XVIII wieku nie byłaby pełna, gdyby obok dokonań przyrodników akademickiej proveniencji, pracujących w dwóch Szkołach Głównych i innych szkołach krajowych nie uwzględnić dokonań dość przecież licznych przyrodników-hobbystów, wywodzących się z szeregów arystokracji polskiej, a także prac bardzo licznych, a przebywających na dworach magnackich, lekarzy i przedstawicieli innych „wolnych zawodów“, przybywających do naszego kraju w poszukiwaniu dochodowych zajęć. Wielu z nich uczestniczyło czynnie w ponadnarodowych działaniach badawczych, było członkami wielu towarzystw naukowych w różnych krajach Europy, publikowało własne prace naukowe. O kilku takich postaciach (np. Ch.G. Schoberze, Bernardzie, czy P.E.J. Schefflerze) pisałem w swoich szkicach. Do tego grona zaliczyć też trzeba Jana Wilhelma Möllera, pochodzącego z Hamburga lekarza, który spędził w Polsce na dworach naszej magnaterii około dwudziestu lat a zasłynął tak jako tłumacz dzieł medycznych, jak i własnymi dokonaniem pisarskimi. Zamiarem moim jest przypomnienie tej zasłużonej i ciekawej postaci.

Wiadomości o życiu Möllera są dosyć skąpe. Leksykon Poggendorfa¹ podaje, że urodził się w Hamburgu, w roku 1748. Początkowo był lekarzem w rodzinnym mieście, potem wyjechał do Polski, gdzie uzyskał tytuł przybocznego lekarza króla (był to zapewne tytuł konsyliarza królewskiego, hojnie nadawany przez Stanisława Augusta lekarzom). Po swym powrocie do krajów niemieckich zatrzymał się w Hamburgu a potem zamieszkał w Herzbergu w Górach Harzu, gdzie zmarł w roku 1807. Z publikowanych prac Möllera wymienia Poggendorff dziełko pt. *Mineralogische Geschichte des Sächsischen Erzgebirge*² i tłumaczenie pracy Maruma o elektryczności³. Nasz Koźmiński⁴ rozszerza ten spis o dwie

książki opisujące podróże Möllera na kresach Rzeczypospolitej. Te zostaną dokładnie omówione w dalszych partiach tego szkicu. Podaje też Kościński wydany w Warszawie przekład dziełka Geорга Bakera o katarach⁵, pióra Möllera. Książkę tę przełożył Möller z łaciny na język polski. Świadczy to o bardzo dobrym opanowaniu naszego języka przez pochodzącego z Niemiec lekarza.

Nieco dodatkowych szczegółów o życiu i poczynaniach Möllera znajdziemy w pozostawionym przezeń dorobku pisarskim. Studia medyczne odbył on prawdopodobnie w Getyndze. W każdym razie właśnie tam ujrzała światło dzienne jego dysertacja doktorska, poświęcona patologii ciąży⁶. Wyszła ona drukiem w roku 1771 – byłaby to więc przypuszczalna data ukończenia przez Möllera studiów medycznych. W tym samym roku wydał Möller we Wrocławiu, u Korna, przekład napisanego w języku angielskim medycznego dzieła K. Bisseta⁷.

Studia medyczne były w XVIII wieku w dużej mierze studiami ogólnoprzyrodniczymi. Spośród zawodowo czynnych lekarzy rekrutowała się większość chyba ówczesnych przyrodników, w tym i profesorów historii naturalnej szkół wyższych. Takie zainteresowania wykazywał również Möller. Jego własny pierwszy przyrodniczy tekst stanowi nieduża książeczka o minerałach i rudach Saksonii. Książka wydana została anonimowo, gdyż Möller ujawnił się w przedmowie jedynie jako wydawca tekstu nieznanego mieszkańca Saksonii. Był to zapewne tylko wybieg autorski; w bibliotecznych katalogach niemieckich (np. w katalogu Biblioteki Uniwersyteckiej w Tybindze) jako autora książki podaje się Möllera. Dziełko to jest rodzajem szczegółowego raportu o bogactwach naturalnych Saksonii, o występowaniu, wydobyciu i eksporcie tamtejszych kopaliny. Tekst dziełka zdradza dobre obycie z ówczesną mineralogią. Autor omawia w nim występowanie w Górach Kruszcowych złóż złota i srebra, rud miedzi, cyny, ołowiu i żelaza, oraz rud „półmetali“, tj. „koboldu“, bizmutu, cynku i rtęci. Informuje o niektórych produktach chemicznych i ich wytwarzaniu, tj. o produkcji „witriolu“ (siarczanów), „oleju witriolowego“ (kwasu siarkowego), ałunu i boraksu. Píše o „minerałach palnych“, tzn. siarce, węgla kopalnym, torfie i bursztynie (znanym mu jako „gagath“) i miejscach ich występowania. Podaje wiadomości o zdrojach wód mineralnych. W końcu – sporo miejsca poświęca kamieniom szlachetnym i ozdobnym, jakie można było znaleźć na terenie Saksonii. Dziełko to wydano drukiem w Hamburgu, w roku 1775.

Dwa lata później ukazało się w Gotha dokonane przez Möllera tłumaczenie dziełka Martina van Maruma o elektryczności. Möller tłumaczył je z języka holenderskiego. Van Marum opisał tam ulepszoną maszynę elektryczną swojej konstrukcji, w której elektryczność powstawała podczas tarcia tarczy z szelaku o umieszczoną w drewnianej rynience rtęć metaliczną. Przedstawił też w tym dziełku wyniki własnych doświadczeń nad konstruowaniem tarcz szelakowych. Do gumolaki dodawał różnych „bogatych w ogień“ substancji, jak węgiel, siarka,

saletra itp. „Elektryzowanie“ przeprowadzał w rozmaitych warunkach: w próżni, w oparach płonącej siarki, w atmosferach takich gazów jak chlorowódor, amoniak, dwutlenek węgla i wodór. Jako ciekawostkę odnotujmy, że zapisał, iż o ile w chlorowodorze i parach dymiącego kwasu azotowego (tlenki azotu) nie było „elektryzacji“, to w atmosferze wodoru następowiała eksplozja.

Nietrudno znaleźć wytłumaczenie dla zainteresowania się Möllera nauką o elektryczności. „Elektryzacja“ robiła wtedy karierę jako procedura terapeutyczna. Dlatego szanujący się lekarz musiał wiedzieć, jak elektryczność statyczną przysposobić do praktyki lekarskiej.

W czasie, gdy w Gotha drukowano dokonany przez Möllera przekład, on sam był już zapewne w Polsce. Świadczą o tym następujące okoliczności: jak się dowiadujemy z tekstu książki Möllera, w której opisał swoją podróż z Warszawy na Naddniestrze, był on wcześniej, w ciągu trzech i pół lat lekarzem osobistym pisarza koronnego Ożarowskiego, dziedzica wsi Brzozy koło Kozienic. Podróż, o którą tu chodzi, odbył Möller późną jesienią 1780 roku. W roku zaś 1778 odbył, jak tam pisze⁸, wraz z Ożarowskim podróż do źródła Altwasser (dziś Wałbrzych) na Śląsku. Po drodze zatrzymywali się w Częstochowie i Krakowie. Zestawienie tych danych pozwala datować przyjazd Möllera do Polski na rok 1776.

Już w pierwszych latach swego pobytu w naszym kraju musiał Möller zaśląnąć jako lekarz – położnik. Jak sam zanotował⁹, w roku 1778 doglądał porodu u trzeciej żony Marcina Lubomirskiego w Dubnie. Był to jej pierwszy poród, stąd zapewne wynikła potrzeba doświadczonego lekarza. W roku zaś 1780, na prośbę samego króla, jeździł do Wiśniowca, by stamtąd eskortować ciężarną bratanicę króla, panią Mniszech, do Warszawy¹⁰. Być może, z tym właśnie wydarzeniem należy łączyć fakt uzyskania przez Möllera tytułu konsyliarza królewskiego.

W roku 1780, kiedy w rejonach naddniestrzańskich graniczących z Turcją wybuchła epidemia dżumy, Möller, mianowany lekarzem naczelnym kwarantann nadgranicznych udał się tam, by na miejscu kierować walką z epidemią. Jego misja, wobec wygaśnięcia zarazy, zakończyła się wiosną 1781 roku. W marcu tego roku opiekował się leżącą w gorączce połogowej żoną księcia Janusza Sanguszki w Zasławiu. Był wówczas lekarzem osobistym na dworze księcia Czartoryskiego w Korcu¹¹. Pobyt Möllera w Korcu i jego okolicach trwać miał trzy i pół roku. Dodatkowo, w latach 1783–1784, zajmował się Möller udostępnieniem kwaśnego źródła w dobrach starosty owruckiego, Steckiego, w Andrusiejewie koło Międzyrzecza Koreckiego, zaś w latach 1785–1786 – źródła w Hoszczy, w dobrach starosty Lenkiewicza. Obydwaj, jak odnotował, nie spełnili danych mu obietnic należytego wynagrodzenia tych prac¹².

Książę Józef Czartoryski z Korca sfinansował inną podróż Möllera, podróż o wyraźnych już aspektach badawczych. Był to spływ tratwą, z Wołynia, z okolic

Korca, do Chersonu w dolnym biegu Dniepru. Möller traktował tę podróż jako podróż rekonwalescencyjną; przebył właśnie ciężką chorobę i chciał sprawdzić, czy podróż wodą sprzyjać będzie pełnemu powrotowi do zdrowia. Spływ rozpoczęło 17 kwietnia 1787 roku, kiedy na dopływach Prypeci był wysoki stan wód. Podróż zakończyła się w Tulczynie, w dobrach Szczęsnego Potockiego, dopiero w lipcu tegoż roku. Stamtąd udał się Möller przez Winnicę, Ostropol, Łabuń i Korzec do Hoszczy, gdzie w klasztorze bazylianów złożył na przechowanie swoje rzeczy, i dalej do Stolina, gdzie podjął obowiązki lekarza osobistego u „hrabiego“ (tak jest u Möllera) Korzeniewskiego¹³. Zimą 1789 roku spędził u wojewodziny Lubomirskiej w Uściługu¹⁴. W swoich notatkach z podróży do Chersonu zaznaczył też, że „przed kilku laty“ leczył również rodzinę skarbnika Lubienieckiego w Chotyniu¹⁵. Wspomniał też Möller w opisie swojej podróży do Chersonu, że przed 14 laty (a więc w roku 1788, licząc od daty wydania książki) doglądał w Dubnie w jej pierwszym połogu żonę chirurga Haukego¹⁶. Był więc Möller na pewno bardzo znanym praktykującym lekarzem-akuszerem.

Praktyka lekarska na dworach bogatej szlachty polskiej pozostawiała zapewne sporo czasu, który mógł Möller poświęcić pracom literackim. W roku 1779 wydał więc niemiecki przekład jeszcze jednego dzieła K. Bisseta¹⁷. Ze wstępu do tego dzieła dowiadujemy się, że celem dzieła było wykazanie, jakie też wpływy na zdrowotność mieszkańców określonej okolicy wywiera jej mikroklimat i zmiany pór roku. Autor oparł swoje wywody na analizie pojawiania się i przebiegu epidemicznych chorób gardła i pokrzywki w okolicach Clevelandu, w latach 1758–1760. Przekład Möllerowski opublikowało wydawnictwo Grölla w Warszawie.

Rok później (1780), u Korna we Wrocławiu, wydał Möller przekład na język niemiecki XVII-wiecznego opisu Ukrainy Beauplana¹⁸. Nad tym przekładem pracował Möller podczas swego pobytu w Brzozie, majątku Ożarowskiego. Wyraźnie o tym świadczy datowanie przedmowy do książki, podpisanej w Brzozie, 31 grudnia 1779 roku. Obok tekstu Beauplana zamieścił Möller w książce dodatek – opis Ukrainy i „Tatarii Budziackiej“, wydany dwukrotnie (w latach 1739 i 1755), a będący dziennikiem księcia Maksymiliana Emanuela Wirtemberskiego, uzupełnionym przez nieznanego „kawalera szwedzkiego“. Książę uczestniczył w wojennych pochodach króla szwedzkiego Karola XII i dostał się do niewoli. Jego dziennik kontynuował więc ów nieznany „szwedzki kawaler“. Swój przekład zaopatrzył Möller w przedmowę i szereg (43) przypisów. We wstępie krótko przedstawił losy Beauplana i jego dzieło: mapę Ukrainy. Następnie scharakteryzował najstarsze, francuskie i angielskie wydania „Opisu“. Wspomniał też o tłumaczeniu dziełka na łacinę, dokonany przez Mitzlera i zamieszczonym przez tegoż w *Historiarum Poloniae et Lithuaniae Collectionis* (1761), jak również o wypisach z Beauplana, jakie Dubois zamieścił w *Essai sur l'histoire littéraire de Pologne*. Wiele potrzebnych mu wiadomości znalazł też w rękopiśmiennym dziele

sekretarza gabinetu królewskiego, Ch.T. Friesego. Ten ostatni przygotował do druku pracę pt. *Commentaire sur l'origine, les moeurs et rebellions des Cosaques*. Jej rękopis dostał się rąk Möllera, co może być śladem bliskiej zażyłości obydwu.

Przypisy, jakie zamieścił Möller w swym przekładzie, dowodzą, że po kilku latach pobytu w Polsce stał się on znawcą literatury dotyczącej polskich kresów. Przytacza on w nich takie publikacje o wojnach kozackich, jak *J.Pastorii bellum Scythio-Cosaticum* (Gdańsk 1652), ks. J. Radziwiłła *Rerum in Lithuania per tempus rebellionis Russicae* (Elbląg 1655), W. Kochowskiego *Historia Poloniae sub imperio Ioan.Cas.* (Kraków 1683). Jeśli chodzi o wczesne opisy państwa tatarskiego to znajdujemy w przypisach Möllera m.in.: M. Broniewskiego *Tartariae descriptio* (Coloniae 1595), *Recueil de divers voyages... en Tartarie* (Leiden, 1729), N.E. Klemana *Reisen von Wien... durch die Nogew-Tartarey in die Krim* (Wien 1773), I.F. Schmida *Crimae... geographicae* (1774). Przytacza liczne druki polskie: K. Wyrwicza *Geografię powszechną*, Ch.H. Erndtela *Varsavia physicae illustrata* (Drezno 1730), G. Rzączyńskiego *Auctuarium historiae naturalis Regni Poloniae* (Gdańsk 1742), zamieszczone w wydawnictwach Mitzlera opisy kopalń wielickich Schrothera i Willicha, mało znane wydawnictwa historyczno-polityczne jak *Sammlungen der Schriften und Nachrichten von dem Interregno... nach dem Ableben Augusts des Dritten, 1–8 Stück* (Drezno i Warszawa 1764), L. Górnickiego *Unterredung von der Wahl, Freyheit, Gesetzen und Sitten der Polen* (książkę tę wydał we Wrocławiu, w r. 1762, Ch.T. Frieze), *Georgii Vlicovii demonstrationes politicae pro eligendo Rege Polonorum editae a cel. Leibnitzio*, czy de la Biserdiena *Histoire les dictes de Pologne* (Amsterdam 1697). Wśród cytowanych wydawnictw znalazły się też druki medyczne: *Memoires sur la plique polonoise* (Lozanna 1775), *F.A. Kruczers entlarvter Weichselzopf, sons plica polonica genannt* (Moskwa 1777), a także wydane w Częstochowie, jak podaje Möller – po polsku, *Vademecum medicum* (1763) i *Compendium medicum auctum* (1767).

W poszczególnych przypisach do Möllerowskiego tłumaczenia książki Beauplana zawarte są informacje o napadach Tatarów, o polskich kopalniach soli, o pospolitym ruszeniu, o historii tłoczenia pieniędzy w Polsce, o życiu hetmana Mazepy i o nieuznawaniu w Polsce tytułów arystokratycznych. W jednym z przypisów znajdujemy wzmiankę dotyczącą osobistych losów Möllera. Píše on tam¹⁹, że wracając w końcu sierpnia 1779 roku z Altwasser na Śląsku widział na targu w miasteczku Globuszko (Grodzisko?) pod Częstochową bardzo tanie „orzeczy wodne“. Uwaga ta nasunęła mu się, gdy tłumaczył fragment o orzechach wodnych w opisie Ukrainy pióra Beauplana.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie wyjechał Möller z Polski. Musiało to nastąpić po upadku naszego kraju i rozbiorze. W każdym razie w roku 1797 znajdował się już na pewno w Hamburgu, gdzie zabiegał o przysposobienie do celów leczniczych

źródła mineralnego w Hamm pod Hamburgiem. W następnym roku wyznaczył nawet nagrodę za przeprowadzenie analizy chemicznej wody z tego źródła²⁰. W roku 1800 wydał Möller w Hamburgu pracę z dziedziny akuszerii²¹, zaś w roku 1802 opis swojej podróży rzekami nadgranicznymi do Chersonu. Wstęp do tej ostatniej książki datowany jest na 24 czerwca 1802 roku, a pisany w Herzbergu w górach Harzu. Möller zapowiadał tam, że niezadługo przysposobi do druku sprawozdanie z jeszcze jednej swojej podróży, którą odbył w roku 1780 i 1781, w czasie epidemii dżumy. Była to, jak już wiemy, pierwsza badawcza podróż Möllera po Polsce. Książkę o tej podróży omówimy dokładnie niżej.

Opis podróży Möllera na kresy Rzeczypospolitej oparty został, jak o tym niedwuznacznie świadczy tekst książki, na codziennych zapisach w dzienniku podróży. Autor uzupełnił swoje zapiski szeregiem dodatkowych materiałów: wiadomościami na temat dżumy, zaczerpniętymi z dzieł innych lekarzy, tekstami urzędowych zarządzeń w sprawie zwalczania zarazy, radami w tej materii pochodzącymi od lekarzy warszawskich, jak i własnymi uwagami na ten temat. Znaczną część tekstu książki stanowią listy, które Möller wymienił w tym czasie z różnymi, głównie urzędowymi osobami. Są tam więc podane in extenso listy – sprawozdania doktora Różańskiego i felczera Kicińskiego, jak i seria sześciu listów sprawozdawczych wysłanych przez Möllera na adres przyzującego w Komisji Skarbu Koronnego kasztelana Lubomirskiego.

Powodem podróży Möllera był, jak to już powiedzieliśmy, wybuch latem 1780 roku, epidemii dżumy. Epidemia ujawniła się na Podolu i w okolicach nadniestrzańskich, zwanych wtedy Podbereżem. Möller, za rekomendacją warszawskich lekarzy, konsyliarza królewskiego Stegemanna i osobistego lekarza króla, Böcklera, został mianowany naczelnym lekarzem nadgranicznych kwarantann. Nominację tę podpisał 23 października 1780 r., w imieniu Komisji Skarbu, Roch Kossowski. Jako zadatek za tę pracę otrzymał Möller 150 dukatów i dalsze 150 miał dostać po przybyciu na miejsce. Te 300 dukatów miało stanowić wynagrodzenie za trzymiesięczną pracę. Za dalsze miesiące, gdyby taka potrzeba zaistniała, miał dostawać po 50 dukatów miesięcznie. Komisja Skarbu pokrywała też koszty podróży Möllera. Do pomocy dano Möllerowi nadwornego felczera podskarbiego Kossowskiego, Kicińskiego. Zabrał też Möller ze sobą pomocnika aptekarskiego z apteki Stovera na Nowym Świecie, Obsta. Ten miał mu pomagać w przyrządzaniu leków. Według obliczeń Möllera, trasa podróży z Warszawy do Bałty nad Diestrem liczyła 91 mil. Przebycie tej trasy zajęło Möllerowi czas od 24 października do 10 listopada. Jechał na Kozienice, Puławy, Lublin, Uściług, Włodzimierz, Krzemieniec, Lubar, Berdyczów, Tytów i Granów. Pierwszym miejscem postoju na Podbereżu stała się Berszada.

Działalność Möllera jako lekarza kwarantann trwała do końca lutego 1781 roku. T. Srogosz, który niedawno wydał książkę o walce z epidemiami dżumy za

panowania Stanisława Augusta²², krytycznie ocenia pracę Möllera. Znacznie lepszą ocenę uzyskał u niego doktor Jan Różański, mieszkający w Mohylewie lekarz komór celnych. W rzeczywistości – to właśnie Möller zwerbował Różańskiego do działania w kordonie sanitarnym przeciwko dżumie. Wyraźnie wynika to z dokumentów przedstawionych w książce Möllera. W ciągu swego trzy-miesięcznego pobytu w pasie przygranicznym utworzył tam Möller lekarski kordon sanitarny i odbył szereg podróży inspekcyjnych, wizytując tak kwarantanny, organizowane w pobliżu komór celnych, jak i miejsca odosobnienia chorych i ich bliskich, tj. ich obozowiska leśne, tworzone w tych okolicach, gdzie pojawiała się epidemia. Podstawowym bowiem zabiegiem sanitarnym było wówczas wypędzanie chorych z miejsc zamieszkania, albo dozorowanie przez wojsko zarażonych miejscowości, tak, aby nikt nie mógł się z nich wydostać. Nielegalne powroty wypędzonych do ich domostw karano śmiercią. W notatkach Möllera można przeczytać o dwóch takich wydarzeniach, jakie zaszły niedługo przed jego przybyciem na Podbereże. W Kraszczałówce niedaleko Tulczyna spalono więc dom, w którym wymarła na dżumę cała rodzina, „oprócz kobiety, którą zabito, bo chciała uciec“²³. Zaś w okolicy Józefgradu rozstrzelano dwóch podejrzanych o dżumę Żydów, za ich – jak pisze Möller – „sprzeciw“²⁴.

Ludzie mogli wracać z prymitywnych izolatoriów dopiero po 6 tygodniach od chwili swojej izolacji. W międzyczasie ich domy, oraz sprzęty domowe, odkażano a rzeczy osobiste palono. Odkażanie zaś polegało na dokładnym myciu wszystkiego ługiem, wodą i octem a także wybieraniu wierzchniej warstwy popely w izbach. Domostwa dodatkowo wykadzano, pałac w uszczelnionych izbach proch strzelniczy, albo też specjalny proch, będący mieszaniną 1 części siarki, 1 części saletry i sześciu części otrąb. Odkażające działanie takiego prochu polegać musiało na działaniu powstającego podczas spalania siarki jej dwutlenku; otręby miały zapewne spowodować spowolnienie spalania siarki. Specjalny problem stanowiły domy, w których pogrzebano zmarłych na zarazę. Bo zdarzało się, że nikt obcy nie chciał zmarłego z domu wynieść i pogrzebać. Rodzina zakopywała go więc wtedy wewnątrz domostwa.

Zapiski Möllera wskazują, że największą rolę w zwalczaniu zarazy przypisywał on zabiegom higienicznym i dezynfekcyjnym. Uważał, że zaraza nie jest przenoszona przez powietrze, ale przez kontakt z chorymi i ich rzeczami osobistymi. Mąka, wino i woda nie przenosiły, jego zdaniem, choroby²⁵. Radził wystrzegać się oddechów chorych i ich ekskrementów, a ręce, jeśli dotykały chorych, myć octem. Zalecał, aby felczerzy, zbliżając się do chorych, osłaniali usta zmoczoną w occie chustą, a podchodzili do nich od strony zawietrznej. Nakazywał dezynfekowanie korespondencji i częste wietrzenie i wykadzanie pomieszczeń szpitalnych. Listy przychodzące z podejrzewanych o zarazę miejscowości

radził nakłuwać w wielu miejscach igłą, zwilżać octem i suszyć w dymie jagód jałowcowych.

Koledzy-lekarze warszawscy zaopatrzyli Möllera na drogę w szereg porad na piśmie. Rady te traktował Möller sceptycznie. „Meiner Meinung nach – zapisał wśród własnych uwag na temat dżumy – ist bis jetzt das Nie rusz der Ukrainer (Greife nicht an) das beste Verbaumungsmittel gegen dieselbe“²⁶. A więc pozostawienie chorego w spokoju miało być wedle Möllera najlepszym sposobem leczenia zarazy.

Krótko po swoim przybyciu do Berszady rozpoczął Möller całą serię podróży inspekcyjnych. 13 listopada wizytował chorych w Czernicach, a 14 – kwarantannę w Bałcie. 20 listopada wyruszył z Berszady do Markówki i Mohylewa, gdzie obejrzał pomieszczenia kwarantanny wybudowane kosztem Szczęsnego Potockiego. Zrobiły one na Möllera bardzo dobre wrażenie, czemu dał wyraz w liście, wysłanym do fundatora. W Mohylewie napotkał Möller doktora Jana Różańskiego. Był to, jak zanotował Möller²⁷, przechrzczony Żyd, który doktoryzował się w Halle u Bohmera na podstawie rozprawy *de motu cordis*. Möller zlecił mu nadzór nad kwarantannami w Mohylewie, Raszkowie i Cekinówce. Jako pomocników polecił mu nająć żydowskich felczerów za zapłatą 2–3 dukatów miesięcznie. Obiecał też wyjednać Różańskiemu płacę w wysokości 10 dukatów i rzeczywiście interweniował o nią u Potockiego. Sprawa została załatwiona pomyślnie²⁹. O tym, że Różański uważał się za podwładnego Möllera świadczy najlepiej jego raport, z dnia 23 grudnia 1780 roku³⁰.

28 listopada ruszył Möller do Mironów, położonych niedaleko kwarantanny w Bałcie i przebywał tam dłuższy czas. 4 grudnia wizytował leśne obozowiska podejrzanych o chorobę, 6-go był w Czernicach, gdzie dozorował operację odkażania domostw, 7-go wysłał swego pomocnika, Obsta, do Rakułowej, o milę od Krzywego Jeziora, by ten rozpoznał na miejscu sytuację epidemiczną. 11 grudnia ponownie wizytował leśne izolatoria. Trzy dni później wyjechał do izolatorium w Kozakach, a 15-go był w Czernicach. Kwarantannę w Krzywym Jeziorze nadzorował od 28 listopada inny pomocnik Möllera, felczer Kiciński. W omawianej tu książce Möllera zamieszczonych zostało 10 listów-sprawozdań, jakie Kiciński wysłał do Möllera w okresie 30.XI–7.II. 1781. Przebywając w Mironach odbył też Möller szereg krótkich wyjazdów do prywatnych pacjentów w okolicy. Ale główną swą uwagę poświęcał jednak podejrzany o dżumę. W dniu noworocznym wizytował 14 Żydów i 8 katolików w Józefgrodzie, nazajutrz – 18-ro ludzi w Czernicach, 3-go pojechał do Bałty, aby zbadać 4 Żydówki, które wróciły z izolatorium do miasta.

W pierwszej dekadzie stycznia Möller poważnie zachorował. W jego notatkach, pod datą 15 stycznia, czytamy, że „dziennik dziś i wczoraj prowadził pan Obst“³¹. Dopiero 25 stycznia mógł Möller wybrać się do Joachimówki, by zbadać

okoliczności zawleczenia tam zarazy. 7 lutego natomiast wyjechał z Józefgradu-Bałty do Słobody Rabczyńskiej, gdzie zdarzył się przypadek „domowego” pochówku zadżumionej. 12 lutego przedsięwziął podróż do Krzywego Jeziora i Bohupola. Pozwoliło mu to odwiedzić rosyjską kwarantannę po drugiej stronie granicy i poznać rosyjskie przepisy sanitarne. 15 lutego był na powrót w Bałcie a 20-go udał się przez Mohylew do Martwinkowa. Tam przebywał Antoni Dzie duszycki, pełnomocnik do walki z dżumą. Od Dzie duszyckiego dowiedział się, że jego misję uważa się za zakończoną i że pora wracać do Warszawy.

Z przesyłanych do Warszawy raportów Möllera Komisja Skarbu dowiedzia-ła się przecieź, że epidemia wygasła. Nie było więc powodu, by nadal opłacać dość drogie usługi lekarza. Decyzja Komisji Skarbu była dla Möllera przykrym zaskoczeniem. Jeszcze niedawno, bo w liście do A. Lubomirskiego z 23 stycz-nia, prosił Möller, by wydano polecenie budowy dłań domku w Józefgrodzie. Planował kilkumiesięczny pobyt w Mohylewie. Prosił też o wysłanie mu biblio-teki, jaką zostawił u aptekarza Stovera na Nowym Świecie.

Wczesne roztopy utrudniały poruszanie się po okolicy. Powrót z Martwinko-wa do Bałty zajął Möllerowi pełny tydzień. Po krótkim popasie w Bałcie ruszył do Warszawy. I ta podróż nie była łatwa; trwała od 16 marca do 24 kwietnia.

Noclegi w chłopskich chatach i małych dworach szlacheckich sprzyjały po-znawaniu miejscowych obyczajów. W dodatku pobyt Möllera na Podbereżu miał miejsce w ważnym obyczajowo okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Brał więc np. Möller udział w prawosławnej wigilii i z wyraźnym zadziwieniem opisał wigilijne menu. Były tam: okowita, kutja, leszcz smażony w oleju, gotowana rze-pa, gotowany leszcz z czosnkiem, kompot ze śliwek, pierogi z powidłami śliwko-wymi, kołacz z pszenicznej mąki, borszczka (napój z prosa), hołobczy (kapusta z kaszą), karp smażony i karp gotowany w piwie³². W okolicy Mironów oglądał Möller teatrzyk marionetkowy, z jakim chodził miejscowy djak w towarzystwie skrzypka. Były tam postacie dzierzawcy, Węgra i hajdamaki³³. W samych Miro-noch zobaczył djaka z dziećmi, chodzących po kołędzie. Śpiewali pieśń złożoną z 12 strof. Czwarta i dziewiąta były o Turkach, 10-ta zawierała prośbę, by Tatarzy nie zrabowali koni, w piątej życzone gospodarzowi, by miał oddaną służbę, a 11-ta – zawierała życzenia zdrowia dla całej wsi³⁴. Zanotował też Möller, że popular-nym instrumentem muzycznym Kozaków jest teorban o 13 strunach³⁵.

Dość szczegółowo opisał pochód nowożeńców, jaki napotkał w Tetyowie. Pochód prowadził żonaty mężczyzna, niosący czerwoną chustę. Za nim podąży-li dwaj muzykanci – z harfą i cymbałami. Narzeczony miał czerwoną, a jego wy-branka białą chustę w rękę. Obie chusty były związane ze sobą. Narzeczony był też przepasany czerwoną szarfą. Narzeczona – w czerwonej chuście na głowie, ubrana na biało, w żółtych pantoflach. Pochód zamykało 11 tańczących kobiet³⁶. Dziwiło też Möllera, że podczas zalotów główną rolę odgrywa swat. Zanotował

w swoim dzienniku i taki też miejscowy obyczaj, że młody małżonek, jeśli stwierdził, że żona nie była dziewicą, mógł ją wyplazować kańczugiern, ale jednak od siebie nie wypędzał³⁷.

Z gier uprawianych na Podbereżu odnotował Möller rzucanie kulami³⁸. Pilnie też baczył na ludowe umiejętności technologiczne. Specjalną uwagą darzył sztukę farbiarską. Zanotował więc, że w okolicy Granowa na żółto barwi się miesięcznicą (Lunaria) na podłożu ałunowym, na czerwono koszenilą, zbieraną w czerwcu, a na niebiesko indygiem³⁹. W Czernicach na Podbereżu do barwienia na niebiesko używano indyga rozpuszczonego w occie, a także wyciągu z drewna olszynowego, do barwienia na ciemnoczerwono – „macierczanki“ (*Origanium*) a na zielono i żółto – miesięcznicy (*Lunaria*)⁴⁰. W Bałcie, gdzie Möller przebywał dłużej, na czerwono barwiono ałunem i drewnem trzmieliny (Pfaffenhutchen), używanym przez szewców do wyrobu obcasów⁴¹. W swoim dzienniku odnotował też Möller interesujące zastosowanie drewna kaliny (*Viburnum*, Möller zapisał również miejscową jej nazwę: hordowina). Używać go mieli miejscowi Grecy do wyrobu fajek tureckich⁴².

Czas podróży Möllera przez ziemie Rzeczypospolitej nie sprzyjał poznaniu przyrody kraju. Najpierw późna jesień, potem zima i wiosenne roztopy. Większe szanse miał nasz podróżnik, jeśli chodzi o pobieżne obserwacje mineralogiczne. Jadąc z Warszawy zaobserwował więc np. nad Wisłą rumowiska granitu. Potem, między Piaskami a Krasnymstawem, droga biegła wśród kamieni wapiennych. Za Włodzimierzem pojawiła się piękna, biała glina. W Kozinie było wykorzystywane leczniczo źródło mineralne. Möller pamiętał, że badał je doktor Krupiński ze Lwowa. W Cudnowie było dużo granitów, a w miejscowej glinie dużo zwietrzałych części granitowych, niedaleko od miasta były też piryty żelaza. W okolicy Frankówki pojawiła się czarna ziemia. W Horodku i Junkowie, i na brzegach Roszczy – skały granitowe. W Granowie – glina czerwona i żółta.

Pobyt na Podbereżu pozwolił Möllerowi dokładniej rozpoznać tamtejsze wapienie. Pod Raszkowem występowały w wapieniach skamieliny, w okolicach Tomaszpola były złoża wapienne. Pod Antonówką napotkał Möller oolity (ikrowiec, wapniowiec składający się z okrągłych ziaren). Pod Czernowicami – muszle małży w wapieniach. Pod Mohylewem znajdował się czerwony łupek piaszkowy, dendrytyczny łupek wapienowy, skamieliny w wapieniu i kwarcokrzemień. Dniestr w tych okolicach miał pośrodku rzeki głębokość 8–10 stóp, a jego dno stanowił łupek wapienny. (Nb. Möller zaznaczył, że głębokość rzeki pomierzył kapitan Sierakowski z Korpusu Kadetów, kiedy badał spławność Dniestru⁴³). Inaczej były ukształtowane brzegi Bohu, w okolicy Czaus. Były tam skały granitowe.

Wracając do Warszawy obserwował Möller występowanie białej gliny pod Maciuchą, granitów w okolicy Janowa, kwarcopodobnego łupku i wapieni pod Zastawiem i Leszczanami, złóż wapienia w Hulczy i białej, tłustej gliny w Markowiczach.

Zanotował, że w Horoszkowie, 12 mil od Berdyczowa, miano znajdować „białe i czarne kryształy“. Pod Dobratyniem znalazł białą glinę z gniazdami marglu, kawałkiem szczęki bobrzej i muszlami ślimaków⁴⁴.

Szczegółne zainteresowanie Möllera miejscami występowania białej gliny uzasadniało jej znaczenie dla produkcji porcelany i fajansu. Möller żywo interesował się i innymi przemysłami, występującymi w okolicach, przez które przejeżdżał. Zanotował w dzienniku podróży, że w Kozienicach jest wytwórnia broni, a niedaleko od niej kuźnica miedzi. W Piaskach zwrócił uwagę na wapiennik. W Granicach była papiernia, w Dubnie cegielnia, kamieniołomy wapienia i wapiennik. O milę od Cudnowa kuźnica, o dwie mile – kuźnica, wielki piec i huta szkła. Wypalano tam wiele potażu. Huta szkła miała też być koło Dereźni, we wsi należącej do bankiera Teppera, a także we Zwiahlu. W Bondarówce – wytwórnia pieców kaflowych. W Czarnokozimcach – kopalnia gipsu, należąca do biskupa kamienieckiego.

Z pewnym zdziwieniem stwierdził Möller, że mieszkańcy Podbereża sami wytwarzali saletrę i proch strzelniczy. Lokalna saletrzarnia istniała w Berszadzie. Inną zwiedzał Möller pod Braclawiem. Były tam dwie kadzie warzelnicze, każda o pojemności 80 beczek ziemi saletrzanej. Pracowało tam codziennie 30 chłopów, przerabiając rocznie 250 wozów popiołu. Dawało to w wyniku 530 kamieni saletry (kamień liczył 32 funty). Przerobioną ziemię trzymano 7 lat na hałdzie; po tym czasie przerabiano ją ponownie. Saletrę sprzedawano (po 25 złotych za kamień) w Brodach⁴⁵. Möller zainteresował się też zakładami przemysłowymi, należącymi do klasztoru w Berdyczowie. Klasztor posiadał w Skomoroach kuźnicę miedzianą. Pracowała ona 8 do 9 tygodni w roku i przynosiła 2 tys. złotych zysku. Pod Cudnowem miał klasztor hutę żelazną i kuźnicę żelaza. Dwa koła wodne napędzały tam młot i cztery miechy. Przerabiano tam rudę z Mucharynki, ale wobec niedostatku wody produkcja biegła tylko przez 3 do 5 tygodni na rok. Rocznią produkcję stanowiło 100 do 150 wózków żelaza szynowego. Każdy wózek mógł zmieścić 24 sześciofuntowe szyny. Sprzedawano je za dukata⁴⁶. Odwiedził także Möller niedaleko stamtąd położoną hutę szkła. Pracował tam 56-letni szlifierz, Dobwicz, pochodzący z Berlina. W czasie, gdy hutę odwiedzał Möller, pracował on nad zamówionym przez klasztor pucharem, na którym miał wyszlifować obraz Marii z Dzieciątkiem⁴⁷. Zapiski Möllera wyraźnie dowodzą, że kresowe okolice miały dość dobrze rozwiniętą wytwórczość typu przemysłowego, opartą na inicjatywie właścicieli dóbr prywatnych i kościelnych.

Z uwagi na porę roku, jaka panowała w czasie podróży Möllera, jego obserwacje botaniczne musiały być bardzo pobieżne. Zanotował jednak, że w okolicy Kozienic rosną trufle (*Lycopedron Tuber* L.) i występują orzechy wodne (kotewka, *Trapa natans*). Pod Garbowem w Lubelskiem rzuciły mu się w oczy zarosła berberysu. W Granicach – kwitnąca jeszcze arnika. Obok karczmy w Tetyowie

napotkał leszczyny, czarne bzy, olchy i graby, ożyny i piołuny. We Frankówce często występowały gatunki *Pimpinella*, *Prunella* i *Jacobeia* (biedrzyca, głowienka i starzec popielny). W lesie pod Jeleninem napotykał Möller jemiolę, a w bukowym lesie niedaleko Berszady osty, lwie paszcze, krzewy poziomek i zarosła tarniny. Wczesną wiosną w świerkowym lesie pod Dubienką widział kwitnące *Pulsatilla* (sasanki), *Buglossum* (farbownik) i rosnące tam *Uva ursi* (mącznik).

Od urzędnika huty szkła niedaleko Berdyczowa otrzymał w podarunku stepową roślinę, podobną do pióra bażanciego, nazywaną kulio. Möller nie znał innej jej nazwy, jedynie przytoczoną nazwę miejscową⁴⁸. W czasie swej podróży prowadził Möller rozmowy na tematy przyrodnicze z napotykanymi po drodze wykształconymi ludźmi. Zanotował np., że aptekarz Weisel w Braclawiu mówił mu, iż w okolicy rośnie często *Capillum veneris* (gatunek paproci). Opisuując zwiedzane okolice Möller dokładnie podaje do kogo należały mijane wsie i miasta. Czasami zatrzymywał się w gościnie u miejscowej szlachty, poznawał szlacheckie rodziny i perypetie ich losów. Sporo takich wiadomości znalazło miejsce w dzienniku podróży. Na specjalną uwagę zasługuje, naszym zdaniem, wiadomość poświęcona działalności loży wolnomularskiej w Niemirowie. Miasto należało do Wincentego Potockiego, który tam stale przebywał w towarzystwie swego przyjaciela, generała Kallenberga oraz osobistego lekarza, doktora Hirszfelda z Pragi. Samo miasto było dość znaczne; liczyło 300 domów; na szczycie każdego domu malarz z Brodów wymalował w naturalnej wielkości jakieś dzikie zwierzę. Miasto było więc rodzajem atlasu zoologicznego. Otóż, Möller zanotował, że co dwa tygodnie odbywały się tam zebrania wolnomularskie (zebrania „dzieci wdowy“), połączone ze zbiórką datków na rzecz ubogich⁴⁹.

Zwięzłe notatki Möllera są niezłym źródłem informacji o ważniejszych miejscowościach Polski i Rusi. Obok wiadomości historycznych, znajdujemy tam dane o szkołach i nauczycielach, zabytkach, klasztorach i kościołach, bibliotekach, przemysłach i handlu. Aby dać czytelnikowi pewne o tym wyobrażenie przytoczymy tutaj wybrane z dziennika Möllera opisy kilku miejscowości. Oto np. opis Krzemieńca:

„droga i pola usłane są krzemieniami [...] rano poszedłem do superintendenta ceł na Rusi, pana Piegłowskiego, oddać mu list, w którym polecano mu, żeby wyprawiał nas jak najprędzej do Cudnowa; ten jednak był nieobecny [...]. Nauczyciel Francuskiego, pan Russel, zaprowadził mnie do pięknie zbudowanego kościoła jezuitów. Najbardziej godne oglądania wydały mi się tam portrety książąt Wiśniowieckich i ich żon, oraz Stanisława Kostki. Towarzyszył mi też on do kościoła Reformatorów. Tam najznakomitsze wydały mi się: 1) męczennica w stroju pasterskim nad wielkim ołtarzem 2) Maria w białej odzieży patrząca w niebo 3) modlący się duchowny z tegoż zakonu, któremu ukazuje się anioł. W klasztorze jest 30 duchownych. Także trynitarze mają tu kaplicę. Bazylianie mają klasztor; jest w nim 10

ruskich mnichów. Poprowadził mnie dalej do kamieniołomu piaskowca, znajdującego się o ćwierć godziny od miasta. Piaskowiec jest tam bardzo kruchy, pokrywa go gruba warstwa wapieniopodobnych skamielin, z czego wypalają wapno. Gdzieniedzie piaskowiec jest pokryty wapieniopodobną skorupą, co dzieje się za sprawą wody, przepływającej przez wszystkie warstwy; występują tu także wąte warstwy różnie zabarwionej gliny. (W Lanckoronie [Landskrona] na Podolu w dobrach biskupa kamienieckiego, znajdować się mają łomy alabastru.) Zamek i miasto ufundowała królowa Bona, księżniczka neapolitańska. Jest tu 10 000 mieszkańców, jedna trzecia to Żydzi. Toczą oni od 70 lat proces z miastem o targowisko, gdzie się za pozwoleniem starosty pobudowali. I chociaż dzisiejszy starosta, książę Janusz Sauguszko i jego małżonka (co mieszkają w Zasławiu), którym to miałem honor pomóc wytrzymać ospę w marcu 1781 r., kiedy byłem lekarzem osobistym księcia Czartoryskiego w Korcu, też sprzyjali Żydom, to jednak mieszczanie uzyskali przychylny wyrok i w dniu mojego odjazdu miałem przyjemność oglądania, jak w przytomności rosyjskich jęgrów, którzy na krótko przedtem zjawili się, aby mieszczan wystraszyć, by ci nie burzyli domostw, burzono domy na polu 400 kroków długim i 120 szerokim. Porucznik i sześciu ludzi z kawalerii narodowej, tutaj stacjonujących, stanęło w tym czasie pod bronią [...] Cztery mile stąd, już w kordonie, położony jest sławny klasztor dominikanów, Podkamień, gdzie ma się znajdować ponad 300 zakonników. Mają oni bibliotekę złożoną z ponad 12 000 tomów. Koło Krzemieńca widzi się dzikie drzewa wiśniowe, dzikie jabłonie i grusze. Piwo wiśniowieckie, które kosztuje 5 groszy za kwartę (Mass) piją tu często i jest prawie tak dobre, jak warszawskie.⁴⁵⁰

Nie mniej interesujący jest opis Berdyczowa:

„O jedenastej opuściliśmy w towarzystwie pana superintendenta (Lasockiego, I.S.) Cudnow i jechaliśmy [...] do Berdyczowa (4 mile), gdzie nam przygotowano czyściutką kwaterę u pewnego strażnika. Tutejsza gleba to czarna glina, miejscami bagnista. Jedyne las, w którym rosną brzozy i młode dęby, leży niedaleko miasta, własności owdowiałej księżny Radziwiłłowej, z domu Kamińskiej. Jej syn jest pułkownikiem w służbie cesarsko-rosyjskiej. Przed 10 laty umarło tu na dżumę 5 000 ludzi, ale miasto jest znowó ludne, czemu sprzyjają jarmarki, odbywające się 5 razy na rok i trwające za każdym razem 14 dni. Jest tu około 500 domów, w których mieszkają głównie Żydzi. Do Kijowa jest stąd 18, a do Bałty 30 mil. Stacjonują tu rotmistrz i 60 huzarów z regimentu kasztelana Stempkowskiego, wyprosiła ich sobie księżna. Noszą zielone uniformy z czarnymi wyłogami i czerwone kamizelki. Księżna mieszka w marnym, drewnianym domu, który też, jeśli się nie mylę, był często zajazdem dla jej pojazdu. W mieście najciekawszy jest czerwony klasztor karmelitów, w którym przebywa prowincjał i 40 mnichów. Jest tam drukarnia książek i oprócz ksiąg teologicznych drukuje się jeszcze kalendarze. Apteka, która tam się znajduje i której prowizorem jest pan Muzie, należy do dra Marcinkowicza, który był dwukrotnie z panem krajczym, hrabią Potockim, w Paryżu. Klasztor nadał mu stopień majora, aby nie ustępował rangą komendantowi fortecy, kapitanowi. Pan doktor jest też Rycerzem Złotej Ostrogi Jego Świętobliwości

Papieża. Ruski klasztor ufundował wojewoda kijowski, hrabia Tyszkiewicz, któremu cudami słynący obraz Dziewicy Marii przyniósł zdrowie w ciężkiej chorobie. Ponieważ zaś obraz ten w ciągu wieków uczynił wiele cudów i ściągają tu pielgrzymki z okolicznych województw, papież Benedykt XIV ukoronował go. Ignacy Verheht w Augsburgu i Jan Balzer w Pradze zrobili sztych obrazu Marii w miedzi. Jest tam mały obrazek twierdzy i klasztoru. Chociaż w zakrystii lśnią liczne srebrne przedmioty, bogactwo klasztoru nie sięga bogactwa klasztoru częstochowskiego w Wielkopolsce, który miałem szczęście razem z odciskiem ręki czyścicowej, silnie pachnącej dymem, podziwiać, kiedym w roku 1778 jechał z hrabią Ożarowskim przez Kraków do Altwasser na Śląsku. Klasztor utrzymuje 40 żołnierzy, ubranych w czerwone kurty z niebieskimi wyłogami, niebieskie kamizelki i spodnie. Twierdza jest dobrze wyposażona w działa i szańce, ma szerokie i głębokie fosy, wysokie mury, z najdłuższej strony oblana jest wodą, a sama stoi na granitowej skale. Za Konfederacji Barskiej wytrzymała rosyjskie oblężenie, bo zamknęli się w niej Konfederaci, którzy w końcu skapitulowali. Biblioteka liczy mniej niż 2 000 tomów; w większości są to druki prawnicze i historyczne oraz pojedyncze wydania klasyków. Przed około 10 laty zapisał klasztorowi swoją bibliotekę pan Baczyński, sędzia i chorąży województwa kijowskiego. Prócz tych książek przybyło, jeśli nie uwzględnić wydawnictw teologicznych, niewiele innych. Podczas swego ostatniego pobytu w Rzymie prowincjał zakupił i przywiózł z Włoch De la Turre'a *Physica experimentalis*, Venetis 1769, vol. 1–8, in 8. Daremnie pytałem o rękopisy i katalog, bo ten do tej pory pozostaje nieukończony. Znalazłem zdefektowany egzemplarz *Herbarium* Spiczyńskiego, po polsku. Wydrukowano go w Krakowie w 1595 na 460 kartach, dedykowany jest podkanclerzemu litewskiemu, Gabrielowi Woynie i Janowi Firlawiczowi i ozdobiony drzeworytami. Miał rejestr polski i łaciński. Znajdował się tam też Zielnik Szymona Syreniusza, drukowany w Krakowie 1613 na 1526 stronach *in folio* z polskim, łacińskim i niemieckim rejestrem; egzemplarz ten był zdefektowany. W bibliotece zauważyłem dwa ładne malowidła szkoły niderlandzkiej, przedstawiające wieśniaka i wieśniaczkę w ich domowym otoczeniu. On, wyraźnie próżniak, wstał z krzesła i opiera się lewą ręką o beczkę z piwem, a jego syn stoi po drugiej stronie; ona, jako osoba pracowita, stoi przy stole, w prawej ręce trzyma gęś z rozłożonymi skrzydłami, z lewej strony są sprzęty kuchenne, owoce i włoszczyzna. Malarz się na tym nie podpisał. Pół mili od miasta ma klasztor papiernię⁵¹.

Möller zahaczył jeszcze raz o Berdyczów wracając do Warszawy, co mu pozwoliło uzupełnić relację o tym mieście:

„1 kwietnia był w nocy przymrozek i było wietrznie. Za dnia na przemian pokazywały się chmury i słońce. Klasztor poniósł podczas rosyjskiego oblężenia za Konfederacji Barskiej, z powodu uszkodzeń umocnień i kościoła straty w wysokości 60 000 złotych, utracono też działa. Teraz posiada tylko 18 armat trzyfuntowych i 42 innych kalibrów. Było 2 000 Rosjan, a pod wodzą Puławskiego 700 Konfederatów, których zmuszono do kapitulacji, bo Rosjanie spuścili staw. Wystrój cudownego obrazu Marii kosztuje 50 000 złotych. Szambelan Stein, mieszkający

o półtorej mili stąd, w Czerniczkach, ma mieć doborowy księgozbiór. Podczas mojej nieobecności ukończono katalog klasztorny. Bibliotekarz nazywa się P. Dionisius. Ale rękopisy nie są jeszcze w katalogu uwzględnione. W klasztorze mają drukarnię, bielarnię wosku i młyn prochowy. Koło Horoskowa, 12 mil stąd i 9 mil od Żytomierza, w Skomorochach, ma klasztor kuźnicę miedzianą, znajdują tam białe i czarne kryształki [...] Klasztor ma z trzech wsi 7 000 złotych dochodu. Żołnierze i kapela kosztują 28 000 złotych. Kuźnica miedziana jest w ruchu przez 8 do 9 tygodni i przynosi tylko 2 tysiące złotych. W interesach ma klasztor ulokowane na 4 do 5 procent 180 000 złotych. Jest tam 21 księży i 19 braci zakonnych⁴⁵².

I jeszcze o Winnicy:

„Jest tu sąd ziemski. W ciągu roku zebrał się tylko dwa razy, bo wielu panów udaje chorobę, jak tylko ma do niego dojść. Pan starosta nazywa się Sosnowski. Funkcjonuje tu prawo litewskie [...] U wszystkich trzech głównych dróg przy mieście widzi się trzy pale, na które są wbijani złoczyńcy. Miasto jest otoczone wodą, a pałac leży na wyspie utworzonej przez Boh. Jest tu 6 eksjezuitów i prefekt. Liczba uczniów zbliża się do 400. Kościół jezuitów bardzo zniszczał. Kolegium postradało w roku 1779 podczas pożaru. Naprawiano je w ubiegłym roku. Wielkim dobroczyńcą kolegium był kasztelan kijowski Piaseczyński. Żył około roku 1715, patrz Niesiecki, cz.3, s.582. Prócz tego są tu jeszcze klasztory kapucynów i dominikanów. W kościele tych pierwszych znajduje się nad ołtarzem malowidło włoskie – obraz Świętej Anny. Kościół dominikanów malował w roku 1760 Stanisław Stroiński ze Lwowa. Unicycy Rusini mają tu też 3 kościoły. Mają tu zorganizować pocztę do Niemirowa i Tulczyna. [...] Ćwierć mili za miastem widać na lewym brzegu Bohu pałac kasztelana braclawskiego, Grocholskiego, jest on w wielkich łaskach u króla. Jego ojciec przybył na Ukrainę jako biedny szlachcic, ale sprawił się dobrze przeciwko hajdamakom⁴⁵³.

Notatki z podróży Möllera o tyle są dla nas ciekawe, że wyraźnie dokumentują, iż nasze ówczesne dalekie wschodnie kresy nie były bynajmniej pustynią intelektualną. A już fakt posiadania aktualnego podręcznika fizyki przez bibliotekę klasztoru berdyczowskiego może w ogóle zadziwić. Inna sprawa; że Möller wymienia ten fakt „jednym tchem“ z innym: – z istnieniem pali dla skazańców u wrót Winnicy. Kraina, jaką rysuje nam Möller to kraina kontrastów. Choćby dlatego pozbawione retuszu notatki Möllera mogą być interesujące dla współczesnego nam czytelnika.

Wczesną wiosną 1787 roku przedsięwziął Möller następną podróż, którą już na pewno można nazwać podróżą badawczą. Korzystając z tego, że książe Czarotorski z Korca wyekspediował mierniczego królewskiego, Mezera, by ten zbadał możliwość spławiania tratw z Wołynia do okolic Morza Czarnego, Möller przedsięwziął wyprawę wodą, towarzysząc temu spływowi. Tratwy wypłynęły z Uścia nad Słuczą, a trasa spływu biegła Słuczą do Horynia, Horyniem do Prypeci, Prypecią do Dniepru a Dnieprem aż do Chersonu. Zachętą dla Möllera była chęć

sprawdzenia, czy długotrwały pobyt na wodzie dobrze, czy też źle będzie służył jego własnej rekonwalescencji, przeszedł bowiem właśnie ostrą „gorączkę żółciową“. Jak się miało okazać, podróż wyraźnie polepszyła stan zdrowia Möllera. W wyprawie uczestniczyły cztery tratwy. Dwie z nich zbito łącząc ze sobą po 31 pni świerkowych, długości 9 sążni i gruby pień wiązowy. Dwie inne zawierały po 27 pni dębowych, podobnej długości. Do boków tratw doczepiono, dla lepszej spławności, rzędy pustych beczek, które jednak, jak się okazało, raczej utrudniały spływ. Załogę tratw stanowiło 11 mało obeznanych z flisactwem chłopów, locman, mierniczy Mezer, leśniczy księcia oraz Möller ze swoim służącym. Zainteresowanie księcia Józefa Czartoryskiego, stolnika litewskiego, organizacją tego spływu wypływało z przyczyn dość oczywistych: dopiero co przyłączone do Cesarstwa tereny nadczarnomorskie były polem intensywnych prac budowlanych, co przy braku na miejscu surowca drzewnego stwarzało nadzieje opłacalnego eksportu drewna z lasów poleskich. Książę żywo interesował się rozmaitymi obszarami przedsiębiorczości. W Korcu, jego głównej siedzibie, działały wytwórnie tabaki, płócien i fajansów. Większa część spławianego tratwami drewna miała być podarkiem księcia dla właścicieli domu handlowego Saoron i Comp. w Chersonie, braci Antoinés.

W drogę wyruszone rankiem 17 kwietnia; Cherson osiągnęła wyprawa 7 czerwca. Stamtąd powrócił Möller łądem. 22 czerwca zatrzymał się w Tulczynie, potem z początkiem sierpnia pojechał do Hoszczy, gdzie w klasztorze Bazylianów przechowywał, jak już mówiliśmy, swój dobytek.

Podróż okazała się dość niebezpieczna. Na Słuczy i Horyniu utrudniały ją niezliczone jazy młyńskie. Licząc od Turowa było ich aż 26. Jedna z tych przeszkód, a była nią zaporą na rzece (służąca do połowy jesiotrów) w okolicy Dawidgródka stała się nawet przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Utonął tam jeden z domorosłych flisaków. Wielką przeszkodą były też Porohy na Dnieprze. Möller objechał jednak Porohy łądem, bo załoga, dowiedziawszy się, że jest inowiercą, kazała mu wysiąść z tratwy, aby nie sprowadził na współtowarzyszy podróży nieszczęścia.

Zwięzłą informację o podróży przedstawił Möller w liście pisanym na gorąco z Tulczyna, a ogłoszonym na łamach ukazujących się w języku niemieckim w Warszawie zeszytów „Polnische Bibliothek“⁵⁴. Autor jest tam zaprezentowany jako „konsyliarz królewski“ (Königlicher Hofrath). W tym samym roku (1788) wydał Möller książkowy opis podróży, noszący tytuł: *Reise zu Wasser aus Wolhynien nach Cherson im Jahre 1787*⁵⁵. O istnieniu tej książki świadczy notka w 8 zeszytzie „Polnische Bibliothek“ z 1788 roku⁵⁶. Jako miejsce wydania książki wymienia się tam Lipsk i Warszawę. Sugeruje to, że książkę wydał Gröll, który tak właśnie sygnował swoje niemieckojęzyczne wydawnictwa. Möller

zaopatrzył książkę w motto z Seneki: „Alteri vivas oportet, si vis tibi vivere“.
(Chcąc żyć dla siebie, musisz żyć dla innych.)

Książka ta nie zachowała się ani w zbiorach polskich, ani niemieckich. Na szczęście Möller wydał ją jeszcze raz w Hamburgu, w roku 1802, pod nieco zmienionym tytułem: *Reise von Volhynien nach Cherson in Russland im Jahre 1787*. Na stronie tytułowej Möller przedstawiony został jako doktor medycyny, konsyliarz króla polskiego, członek Towarzystwa Mineralogicznego w Jenie i Westfalskiego Towarzystwa Badaczy Przyrody.

Powolny spływ rzekami pozwalał Möllerowi dokładnie śledzić ukształtowanie ich brzegów pod względem geologiczno-mineralogicznym. Tę część swoich spostrzeżeń oceniał w przedmowie do hamburskiego wydania książki jako najbardziej wartościową, tj. jako istotny wkład do oryktogeologii (dzisiejszej mineralogii)⁵⁷ Książkę zaopatrzył Möller w tabelaryczne zestawienie charakterystyk mineralogicznych 71 stanowisk. W najbardziej zwięzły sposób swoje spostrzeżenia mineralogiczne ujął w opublikowanym w „Polnische Bibliothek“ liście. Czytamy tam:

„Jeśli chodzi o mineralogię, to muszę jeszcze zauważyć, że granit ciągnie się nie dalej, jak do Ludwipola, gdzie są szmelcownie i odlewnie żelaza. Podobnych hut żelaza jest wiele na całym Polesiu. Od Ludwipola aż do Berazna jest lity piasek. Niczego tam nie widać, prócz płynącego wodą lasu. Koło Dąbrowic znachodzi się w piachu dużo krzemieni różnych kolorów, wypala się tam cegłę i garnki, tak jak w Beraznie. Od Wisłoczy do Trypoli zalega grunt gliniasty, biały, żółtawy i czerwony. W Kaniowie jest w wykopach piasek twardy i zapieczony; wyłamuje się tam kamień młyński. Taki grunt ciągnie się przez kilka mil, potem aż do Krzemieńczuku zalega piach. Następnie miejscami pokazuje się granit; od Kaminki obydwaj brzegi to szorstkie skały, tworzące skaliste wyspy. W pobliżu Siczy widzi się różnobarwną glinę. O kilka stajają przed klasztorem widzi się kamienie wapienne, w których można znaleźć skamieliny. Kilka mil przed Chersonem można by, gdyby się chciało kopać, znaleźć szary marmur. Wapień, jak się wydaje, ciągnie się aż do Morza Czarnego. Trzy mile przed Orłem pokazuje się znów granit w dolinach, aż na kilka mil przed Tulczyńcem. Od Bohupola do Tulczyna zalega biała i żółta glina. Cegły w tej okolicy są jednak marne; garnki są lepsze, bo lepiej tu wiedzą jakiej gliny użyć na garnki.“⁵⁸

Przeptywając obok Petrowic, niedaleko Kijowa, zwrócił Möller uwagę na brzeg rzeki utworzony z białej i żółtej gliny. Na występowanie białej gliny zwracał ciągle baczną uwagę. Była ona cennym surowcem do produkcji porcelany i fajansu. To spostrzeżenie Möllera miało reperkusje w dobre sto lat później. W sprawozdaniu B. Miklaszewskiego z prac prowadzonych w laboratorium chemicznym istniejącym przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, przedstawionym 10 lutego 1912 roku, znalazły się bowiem następujące stwierdzenia: „cenne

zwłaszcza pokłady glinki porcelanowej, czystego kaolinu, odkryto niedawno w gub. kijowskiej. Wysoką wartość tej glinki prelegent stwierdził w pracowni szeregiem analiz. Rzeczony pokład kaolinu obejmuje przestrzeń 40 dziesięcin; leży on na granicy. Na wierzchu znajduje się 5-sażniowej grubości pokład gliny czerwonej⁵⁹. Nie można wykluczać, że spostrzeżenia Möllera mogły dotyczyć tego samego złoża.

O innym swoim spostrzeżeniu mineralogicznym wspomina Möller w przypisach do swej książki. Pisze tam, iż pracując w latach 1783–1784 nad przysposobieniem do użytku kwaśnego źródła w Andrusiejowie, koło Międzyrzecza Korceckiego (w dobrach „hrabiego“ Steckiego) znalazł wśród kamieni granitowych pochodzących z kamieniołomu w Marianinie stroncjanit⁶⁰. W tej samej okolicy znajdował też „kryształ“, tj. zapewne kryształ górski, często spotykany w geodach granitowych⁶¹. O odnotowanym tu udziale Möllera w pracach nad udostępnieniem źródła w Andrusiejowie wspominaliśmy już wcześniej. Przypomnijmy, że w latach 1785–1786 prowadził on podobne prace przy źródle w Hoszczy, należącej do starosty Lenkiewicza.

W Leszczoskowicach, na stromym brzegu Prypeci, znajdował Möller szarą glinę i łupek łuszczykowy, a w nim granaty⁶². Jak podaje, granaty znajdował również w rumowiskach granitu w Berezie Kartuskiej⁶³. O pół mili od Trechtemirowa, nad Dnieprem, znalazł liczne rumowiska piaskowca, a w jednym z kamieni, po jego rozbiciu, odcisk małży⁶⁴. Za swoje największe odkrycie mineralogiczne uważał Möller znalezienie nad Bohem śladów marmuru. Przewidywał też, nie podając jednak argumentacji, że pomiędzy Słuczą i Dnieprem powinny występować pokłady węgla kamiennego⁶⁵. Jak wiadomo, węgiel na Wołyniu został istotnie odkryty. Trudno jednak uznać na tej podstawie Möllera za prekursora poszukiwań wołyńskiego węgla.

Pora roku, w jakiej odbywała się podróż, sprzyjała obserwacjom botanicznym. Z zapisków Möllera wyraźnie widać, że nie czuł się jednak pewnie w tej dziedzinie wiedzy. Na jedną przynajmniej, dotyczącą Möllera i jego zainteresowań botanicznych, sprawę warto jednak zwrócić uwagę. W tłumaczonym przez siebie wcześniej dziełku Beauplana znalazł Möller informację, że ludność Ukrainy używa tawuły, jako środka moczopędnego dla koni. Beauplan pisze mianowicie: „Rośnie na tej wyspie mnóstwo drzewa „tawuła“, które jest czerwone, a twarde jak bukszpan, i posiada właściwości wywołujące u koni wydzielanie moczu⁶⁶. Zaintrygowany tą wiadomością, Möller poświęcił sporo czasu na to, by w dolnym biegu Dniepru odnaleźć tę roślinę i jej stanowiska. W swojej książce poświęcił tawule dość dużo miejsca, opisując dokładnie jej wygląd także jej części: łodygę, liście i kwiaty. Zebrane przez siebie liście i nasiona tawuły i zrobione z nich wyciągi próbował badać w aptece w Chersonie⁶⁷. Odnosił wrażenie, że zapach i smak wyciągu rzeczywiście może sugerować jego działanie

moczopędne. Ze zdumieniem jednak stwierdził, że ludowa wiedza o leczniczym działaniu tawuły kompletnie zanikła w naddnieprzańskich okolicach od czasów Beauplana.

Inną rośliną, która zwróciła uwagę naszego podróżnika, była karłowata wiśnia stepowa. Wprawdzie we wsiach nad Dnieprem widywał Möller i wyrosnięte okazy, uzyskane na drodze hodowli ogrodowej, ale był wyraźnie zafrapowany ich stepową poprzedniczką. To zainteresowanie podzielał zresztą z Beauplanem. Ten francuski w służbie polskiej inżynier zanotował bowiem: „Widziałem karłowate wiśnie wysokości 2 1/2 stopy lub coś koło tego. Zwisają z nich nadzwyczaj słodkie owoce, wielkie jak śliwki, lecz dojrzewające z początkiem sierpnia zaledwie”⁶⁸.

Jeszcze inną stepową rośliną, nieznaną Möllerowi, była włosowata roślina o nazwie miejscowej k i l o, zapewne tożsama ze znaną mu z poprzedniej podróży rośliną k u l i o, którą mu demonstrował urzędnik huty szkła pod Berdyczowem. Notatki botaniczne Möllera nie nazbyt dokładnie informują o roślinności Ukrainy. Odnosi się wrażenie, że odnotowywał głównie fakty znajdowania tam roślin sobie dobrze znanych; spotkał jednak szereg gatunków miejscowych, których nazwy łacińskie bądź niemieckie były mu niezbrane. Zapisywał wtedy miejscowe nazwy słowiańskie. Dziś trudno dociec o jakie dokładnie rośliny chodziło. Dla tawuły zapisał więc również ludowe miana tawyha, tawylczyna albo beruska. Spotykał też krzewy proskowy (?) i zioła borkum. Zainteresowały go tigwy (tykwy) – wielkie dynie o gruszkowatym kształcie, które, wydrążone, używane były przez miejscową ludność jako naczynia. Mieściły one w sobie do dwóch kwart (Maas) cieczy.

Nazwy roślin, które zwróciły jego uwagę, zapisywał Möller po niemiecku, łacinie, bądź w gwarze miejscowej. W dolinie w pobliżu Porohów napotkał więc np. „Eichen (dęby), Birnbäume (grusze), Weissdorn (głóg), Heckrosen (róże cierliste), Birken (brzozy), Möller zapisał też ich nazwę miejscową: bersenina), [...] Abrotanum (bylica) und rothe Scabiosa (czerwone chabry)”⁶⁹. Włosowatą trawę „kilo” napotykał w okolicach Kamienki i Nienasytycza (jeden z Porohów), ale z rzadka. Więcej tam było „Czebrece (?), Mutterkarut (złocień maruna), Basilgen (bazylia), Wolfsmilch (wilczomlecz), Bitterklee (bobrek trójlistny) und Wollkarut (wełnianka)”⁷⁰. W okolicy wreszcie Pietrowki, gdzie występowały złoża wapienia ze skamielinami, oolitami i dendrytami, napotkał Möller głogi, zarośla ożyn, derenie, a z ziół: krwawnik, jaskółcze ziele i dymnicę lekarską⁷¹.

Jeśli chodzi o świat zwierzęcy, to uwagę Möllera zwróciły zamieszkujące step w dolnym biegu Dniepru bobaki (tj. świstaki), susły (Möller zapisuje ich nazwę ukraińską: susliki) i oczywiście suhaki. Te poznał pod nazwą „sonaki” i traktował jako dzikie kozy. W przypisach do swej książki o podróży rzekami granicznymi Rzeczypospolitej zamieścił też Möller całą rozprawę o łosiu⁷². Tekst rozprawy świadczy o tem, że Möller przez wiele lat zajmował się tym zwierzęciem.

Jest tam podany drobiazgowy opis zwierzęcia. Szereg podanych tam szczegółów anatomicznych dowodzi, że musiał osobiście przeprowadzać anatomiczne sekcje łośi. W tej małej rozprawie przedstawił też Möller sposób życia i zwyczaje łośi, a także „pożytki“, jakich dostarczają ludziom.

Inna, krótka rozprawka, jaką Möller umieścił w przypisach do swej książki, to rozprawka o kanałach wodnych na Polesiu: *Nachricht von den Kanalen in Lithauen*⁷³. W czasie, gdy Möller przebywał w tamtych okolicach, zakończono budowę Kanału Ogińskiego i Kanału Muchawieckiego. W książce Möllera zamieszczona została mapa dorzecza Prypeci z zaznaczonymi obydwoma kanałami i wyszczególnionymi ważniejszymi miejscowościami Polesia. Möller podaje, iż Kanał Muchawiecki miał za mało wody, by umożliwić nieprzerwaną żeglugę i spław tratw, zwłaszcza płynących od strony Słuczy. Uważał on, że mógłby temu zaradzić jeszcze jeden kanał łączący Horyń i Styr, i dodatkowo, czwarty kanał pomiędzy Słuczą i Niemnem. Umożliwiło by to korzystniejszy handel z Prusami. Dowiadujemy się też z tekstu Möllera, że Kanał Muchawiecki budowano 17 lat i kosztował 40 tys. dukatów. Na jego otwarcie król kazał wybić złoty medal wagi 12 dukatów, z odpowiednią inskrypcją łacińską i swoją podobizną.

Co jest szczególnie ciekawe, i o czym informuje zresztą sam Möller, tekst jego „wiadomości o kanałach“ został wcześniej ogłoszony po polsku w wydawanym w Warszawie „Pamiętniku Historyczno-Polityczno-Ekonomicznym“. Istotnie można ten artykuł znaleźć w tomie I „Pamiętnika“ z roku 1790 i przekonać się, że oba teksty : polski i niemiecki, są w gruncie rzeczy identyczne. Autorstwo swego polskiego artykułu ukrył Möller pod łatwo dającymi się rozszyfrować inicjałami⁷⁴.

Möller odwiedzał w toku swojej podróży licznych przedstawicieli „oświeconych“ profesji, pracujących na dworach bogatej szlachty. Jego książka jest więc dla nas ciekawa i z tego także względu, że daje pewne pojęcie o stanie oświecenia kresowych okolic ówczesnej Polski. Trzeba powiedzieć, że stan ten jest lepszy, niż można by oczekiwać. Na rubieżach Rzeczypospolitej napotkał Möller sporo wykształconych przedstawicieli polskiej arystokracji. Pisząc o głównych miejscowościach Polesia⁷⁵ pisze więc, że w Słonimiu mieszka „wielki wirtuoz“, hetman Ogiński, który utrzymuje tam wspaniały teatr. W Różanie grupę śpiewaczą, a także baletową, utrzymuje kanclerz Sapięha. Jest też tam galeria kopii obrazów wielkich mistrzów i działa dentysta o nazwisku Fevrea. W Stolinie, należącym do „hrabiego“ Korzeniewskiego, znawcy prawa i ekonomii, jest wielka biblioteka. Napotkał tam Möller młynarza-wynalazcę, o nazwisku Kirmisson, który wynalazł maszynę omłotową o bardzo prostej konstrukcji. Dokładny rysunek tej maszyny zamieścił Möller w swojej książce. We wsi Czepczowice nad Horyniem, własności Urbanowskiego, można oglądać galerię obrazów; jest tam też wysmakowana biblioteka. W czasie swej dość długiej podróży odwiedzał Möller ludzi pokrewnego do swego zawodu, lekarzy i aptekarzy. Korzystał z ich

wiedzy, zbierał przepisy lecznicze i informacje przyrodnicze. W Czernobylu napotkał więc kapitana Engela, dowodzącego nadwornym oddziałem wojska u starościny Chodkiewiczowej, żonatego z wdową po jej chirurgu przybocznym, o nazwisku Haucke. Kapitan zajmował się w wolnych chwilach doświadczeniami ogrodniczymi. Dał Möllerowi list polecający do kijowskiego aptekarza, Bungego. Bunge zajmował się tam botaniką, chemią i farmacją, a także wytwarzaniem barometrów, termometrów i odcisków medali. Miał maszynę do leczniczych elektryzacji. Kijowskich lekarzy, Ellisona i Blanka nie udało się Möllerowi spotkać. Dużą grupę ludzi swojej profesji napotkał natomiast Möller w Krzemieńczuku, siedzibie księcia Potiomkina. W tamtejszej aptece rezydował aptekarz Schick z Petersburga, który miał tam m.in. maszynę elektryczną. Podzielił się z Möllem przepisem na lek uniwersalny, jaki monarchini kupiła za 30 tys. rubli od pruskiego kamerjunkra Schiffhausena. Möller przepis przyjął, choć miał do takich uniwersalnych leków stosunek wielce krytyczny. „Byłem – zanotował w przypisach do książki – od dawna przysięgłym wrogiem szarych maści i środków uniwersalnych⁷⁶. Schick opowiadał Möllerowi o Zaporozżu, gdzie przepracował kilkanaście lat. M.in. informował Möllera, że na Siczy można znaleźć białą, żółtawą i czerwoną ziemię pieczętną i że zbierał tam 300 funtów korzeni lukrecji. Prócz Schicka poznał Möller kapitana Firlinga, mechanika, który wcześniej był w służbie króla polskiego. Ten był właścicielem magnesu, podnoszącego 60-funtowy ciężar. W bibliotece Schicka znalazł Möller wydaną w 1771 roku w Wirtenberdze książkę J.P. Wielsa o medycznym użyciu wroniego oka i „białego witriolu“ (siarczan cynku). U Schicka poznał też doktora Lusta, osobistego lekarza księcia Stanisława Poniatowskiego. Lust okazał się miłośnikiem przyrodoznawstwa. Miłośnikiem chemii i mineralogii i jak pisze Möller, „uczciwym adeptem“ (zapewne członkiem Bractwa Różokrzyżowców) okazał się też dyrektor fabryki muślinu, Szwajcar Johann Daniel Brunner. Najcenniejszym jednak spotkaniem wydało się Möllerowi spotkanie z przebywającym w Krzemieńczuku doktorem Samojłowiczem, znawcą problemów dżumy. Otrzymał od niego dość obszerny zbiór jego własnych publikacji o tej zarazie. Z satysfakcją przyjął opinię Samojłowicza, że dżuma nie jest przenoszona przez powietrze, lecz przez kontakt z chorymi.

Zarządca Taurydy, książę Potiomkin, też interesował się przyrodoznawstwem i utrzymywał nawet u siebie lekarza-chemika. Möller próbował uzyskać audiencję u księcia, a to pod pretekstem pokazania mu własnego zbioru kamieni szlachetnych. Rzecz nie doszła jednak do skutku. Zbiór, o którym mowa, a który najwidoczniej woził Möller zawsze ze sobą, skradziono mu w Herzbergu, 26 września 1801 roku⁷⁷.

Końcową stacją podróży Möllera był Cherson, niedawno zbudowany w niezdrowej okolicy na „surowym korzeniu“. Rezydował tam polski konsul, Zabłocki,

był też tam dom handlowy Prota Potockiego i firma Teppera. Liczna załoga wojskowa wymagała opieki lekarskiej. Spotkał więc tam Möller wielu kolegów po fachu, a wśród nich doktora Behra, polskiego Żyda, leczącego skorbut nieobieranymi cytrynami. Byli też tam aptekarze Lafe i Durfelder oraz lekarze Schindler, Blank, Lackmann i Heyne. Lackmann namawiał Möllera, by ten podjął się pracy na Krymie, ale Möller nie chciał, jak pisze, uczyć się dwóch dalszych języków. Natomiast dywizyjny lekarz Heyne przeprowadzał właśnie sekcjonowanie susłów.

Jeszcze jedno skupisko ludzi wolnych zawodów napotkał Möller w Tulczynie Szczęsnego Potockiego. Zatrzymał się tam Möller u chirurga Gallyka z Węgrów, którego kiedyś leczył z „gorączki żółciowej“. Był też tam akuszer Matthieu z Lunevillu, zarabiający 1000 dukatów, oraz Teodor Weichardt, znany u nas z własnej twórczości medycznej i literackiej. Möller konstataował złośliwie, że własnym ślubem zaprzeczył tylko co napisanemu przez siebie pismu przeciwko małżeństwu. W czasie, gdy Möller przebywał w Tulczynie, z wizytą do Potockiego przyjechali hetmanostwo Braniccy, w związku z czym w teatrze dworskim odegrano komedię.

Jeśli przytaczam tutaj takie szczegóły, to po to, by pokazać, że polsko-rosyjskie pogranicze nie było wtedy bynajmniej kulturalną pustynią. Rzucą się przy tym w oczy, że o ile po stronie rosyjskiej lokalnymi centrami oświeceniowymi były ośrodki administracyjno-wojskowe, to po stronie polskiej były nimi dwory możnowładcze.

Podróż Möllera przypadła na moment, gdy w Kaniowie król Stanisław spotykał się z carycą Katarzyną. Katarzyna udawała się na Krym, by obejrzeć nowozdobytą prowincję. W Kaniowie i wielu innych miejscach napotykał Möller liczne ślady niedawnej podróży Carycy: pośpiesznie zbudowane pałace, w których miała nocować, bramy tryumfalne, a nawet, jak przy Porohach, punkty widokowe a także kawiarenki, gdzie mogła napić się kawy. Króla polskiego Möller w Kaniowie już nie zastał. Za to był świadkiem powrotu Carycy z Krymu do Krzemieńczuku, co nastąpiło 16 czerwca. W tym dniu, wieczorem, odbył się uświetniony iluminacjami koncert w wielkiej sali pałacu Potiomkina, a 17-tego – „asambleja“ z tańcami. Möllerowi udało się uczestniczyć w tej imprezie. Nazajutrz, po mszy, w której wzięli udział tylko ważniejsi uczestnicy spotkania, pojechała Caryca do Połtawy, gdzie miano dla niej odtworzyć słynną bitwę Piotra I z Karolem XII.

Jak widzimy, książka Möllera zawiera masę szczegółów, dotyczących tak spraw przyrodniczych, jak i obyczajów oraz sposobu życia na ówczesnym polsko-rosyjskim pograniczu. Wraz z poprzednio omówioną książką o podróży na Podbereże, pozbawiona wysokich ambicji twórczość literacka Möllera przynosiła obszerny opis wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Jeśli sobie uświadomić,

że niemal równocześnie podobny opis Kielecczyny i Sandomierszczyzny przedstawili J.P. Carosi⁷⁸ i niezależnie Ferber⁷⁹, a południowy pas podkarpacki opisał B. Hacquet⁸⁰, fizjograficzny dorobek schyłkowego okresu bytu Rzeczypospolitej zaczyna wyglądać zupełnie niezłe. Zauważmy jeszcze, że tereny wschodnie kraju penetrował dodatkowo pod względem fizjograficznym jeszcze i major Henryk Müntz, pozostający w służbie księcia Stanisława Poniatowskiego⁸¹. Jego notatki pozostały wprawdzie w rękopisach, ale i jego można z pewnością zaliczyć do zespołu przyrodników, który przeprowadził pierwszy fizjograficzny rekonesans ziem naszego kraju.

* * *

Uważam za swój miły obowiązek, by w tym miejscu podziękować pani dr A. Gondek, p. drowi M. Tyszkowskiemu i pani prof. dr J. Ławińskiej Tyszkowskiej za pomoc w rozszyfrowaniu łacińskiego i niemieckiego nazewnictwa roślin, używanego przez Möllera. Nie mniej wdzięczny jestem też panu drowi W. Laglerowi z Biblioteki Uniwersyteckiej w Tybindze za skuteczną pomoc w identyfikacji bibliotek niemieckich posiadających egzemplarze książki Möllera o jego podróży do Chersonu.

PRZYPISY

- ¹ J.C. Poggendorff, *Biographisch-literarisches Handwörterbuch zur Geschichte d. exacten Wissenschaften*, Bd. 2, Leipzig 1863, s. 166–167.
- ² *Mineralogische Geschichte des Sächsischen Erzgebirges*, Hamburg 1775, b.C. Bohn.
- ³ M. van Marums ... *Abhandlung über das Elektrisieren, enthaltend die Beschreibung und Abbildung einer neuerfundnen Elektrisiermaschine...*, übersetzt von Johann Willhelm Möller, D.a.A, Gotha 1777.
- ⁴ S. Kościński, *Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1888, s. 332.
- ⁵ Georg Baker, *Opisanie epidemicznych katarów grasujących w Londynie r. 1762, teraz z łacińskiego języka przez Jana Wilhelma Mellera przetłumaczone*, Warszawa 1789.
- ⁶ J. W. Möller, *Dissertatio inaug. med. exhibens criteria partus ohmeni diagnostica*, Göttingen 1771, Dietrich.
- ⁷ K. Bisset, *Versuche und Bemerkungen in der Arznei- und Wundarzeneikunde, aus d. engl. J.W. Möller, Breslau 1771, Korn.*
- ⁸ Johann Wilhelm Möllers, Doctor d. Arzneykunst, Hofraths des verstorb. Königs von Polen und Mitglieds verschiedener Naturforschenden Gesellschaften, *Reise vor Warschau nach Ukraine im Jahr 1780 und 1781. Sie beschreibet die Lebensart der Einwohner, die Naturproducte, Pest-Epidemie nebst den dagegen vorgekehrt gewesenen Anstalten*. Herzberg am Harz 1804, s. 23.
- ⁹ Jak wyżej, s. 18.
- ¹⁰ J.W. Möllers, Doctor der Arzneykunde, Hofrath des verstorbenen Königs von Pohlen, und Mitglied der mineralischen Gesellschaft in Jena und der Naturforschenden Gesellschaft in

Westphalen, *Reise von Wolhynien nach Cherson im Russland im Jahre 1787, mit Kupfern und einer Landcharte*, Hamburg 1802, s.31.

¹¹ Jak wyżej, s. 13.

¹² Jak wyżej, s. 140.

¹³ Jak wyżej, s. 131–132.

¹⁴ J.W. Möller, *Reise von Warschau...*, s.9.

¹⁵ J. W. Möller, *Reise von Volhynien...*, s. 11.

¹⁶ Jak wyżej, s. 45.

¹⁷ Carl Bisset's, der Arzneykunst Doctor, *Versuch über die Medicinische Constitution von Grossbritannien nebst Bemerkungen über das Wetter und Krankheiten welche sich vom Anfange des Jahres 1758 bis zum Mitte des Jahres 1760 geäussert haben, und einer Nachricht von der Halskrankheit und dem Frieselfieber, die in dem Herzogsthum Cleveland im Jahr 1760 epidemisch waren, wie auch Bemerkungen über die Wirkungen einiger – Wurmmittel, besonders unachten schwarzen Helleboms oder Bärenklaue*, aus dem Englischen übersetzt von Johann Wilhelm Möller D.d.A, Warschau, in Gröllischen Hofbuchhandlung, 1779.

¹⁸ Wilhelm le Vasseur, Sieur de Beauplan, *Beschreibung der Ukraine, der Krim, und deren Einwohner*, aus dem Französischen übersetzt und nebst einem Anhang der der Ukraine, und die Budziackische Tatarey betrifft, und aus dem Tagebuche eines deutschen Prinzen, und eines Schwedischen Kavaliers gezogen worden, herausgegeben von J.W. Moeller, D.d.A., Breslau, bey W.G. Korn, 1780.

¹⁹ Patrz s.22 wydawnictwa cytowanego wyżej.

²⁰ Patrz: J.W. Möller, *Reise von Volhynien...* ; s. 140.

²¹ J.W. Möller, *Katechismus für Schwangere und Geböhrene*, Hamburg 1800.

²² T. Srogosz, *Dżuma ujarzmiona? Walka z czarną śmiercią za Stanisława Augusta*, Wyd. Arbo-retum, Wrocław 1997.

²³ J.W. Möller, *Reise von Warschau...*, s. 141.

²⁴ Jak wyżej, s. 40.

²⁵ Jak wyżej, s. 229.

²⁶ Jak wyżej, s. 176.

²⁷ Jak wyżej, s. 55–56.

²⁸ Patrz: list Möllera do F. Potockiego z dnia 27 listopada 1780; jak wyżej, s. 238–240.

²⁹ Jak wyżej, s. 74.

³⁰ Jak wyżej, s. 259–260.

³¹ J.w., s. 92.

³² J.w., s. 80.

³³ J.w., s. 72.

³⁴ J.w., s. 82–83.

³⁵ J.w., s. 112.

³⁶ J.w., s. 31.

³⁷ J.w., s. 83.

³⁸ J.w. s. 31.

³⁹ J.w., s. 34.

⁴⁰ J.w., s. 58–59.

⁴¹ J.w., s. 119.

⁴² J.w., s. 114.

⁴³ J.w., s. 101.

⁴⁴ J.w., s. 156.

⁴⁵ J.w., s. 135.

⁴⁶ J.w., s. 147.

- 47 J.w., s. 147–148.
- 48 J.w., s. 146.
- 49 Tekst niem.: „Die Kinder der Witwe halten ihre Versammlungen alle 14 Tage, in welchen für die Unglücklichen reichlich gesammelt wird.“ J.w., s. 137.
- 50 J.w., s. 11–14.
- 51 J.w., s. 21–25.
- 52 J.w., s. 145–146.
- 53 J.w., s. 141–143.
- 54 J.W. Möller, *Reise nach Cherson im Jahre 1787*, „Polnische Bibliothek“, Warschau u. Leipzig 1788, Hft. 5, s. 28–40.
- 55 Möllers, Joh. Wilh. d.A.K.D. u. K.P.Hofr. *Reise zu Wasser aus Wolhynien nach Cherson im Jahre 1787*. Leipzig u. Warschau 1788.
- 56 Patrz: „Polnische Bibliothek“, Warschau u. Leipzig 1788, Hft. 8, s.94.
- 57 Por. przypis 10.
- 58 J.W. Möller, *Reise von Wolhynien...* s.IV.
- 59 J.W. Möller, *Reise nach Cherson...* s. 39–40.
- 60 Patrz: „Chemik Polski“, T. 12, Warszawa 1912, s. 308.
- 61 J.W. Möller, *Reise von Wolhynien...*, s.140.
- 62 J.w., s. 7.
- 63 J.w., s. 22.
- 64 J.w., s. 148.
- 65 J.w., s. 48.
- 66 J.w., s. XV.
- 67 *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy*, PIW, Warszawa 1972, s. 115.
- 68 J.W. Möller, *Reise von Wolhynien...*, s.92.
- 69 *Eryka Lassoty i...*, s. 115.
- 70 J.W. Möller, *Reise von Wolhynien...*, s. 93.
- 71 J.w., s. 97.
- 72 J.w., s. 107.
- 73 J.w., s. 157–168.
- 74 J.w., s. 141–146.
- 75 J.W. Möller, *Uwiedomienie o przekopanych kanałach w Wielkim Księstwie Litewskim*. „Pamiętnik historyczno-polityczno-ekonomiczny“, Warszawa 1790, T. 1, roku 9-go część III, s. 222–226.
- 76 J.W. Möller, *Reise von Wolhynien...*, s. 147–149.
- 77 Tekst niem.: „Ich war von jeher ein abgesagter Feind von Quecksalbern und Universalmitteln.“ J.w., s. 150..
- 78 J.w., s. 45.
- 79 J.P. Carosi, *Reisen durch verschiedene polnische Provinzen, mineralischen und andren Inhalts*, T.1–2, Leipzig 1781–1784.
- 80 J.J. Ferber, *Relation von dem ihm aufgetragenen mineralogischen und hüttenmannischen Reise durch einige polnische Provinzen*, Arnstadt u. Rudolfstadt 1804.
- 81 *Hacquets neueste physikalisch-politische Reisen durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nördlichen Karpaten*, Th. 1–4, Nürnberg 1790–1796.
- 82 Patrz: *Jana Henryka Müntza podróże malownicze po Polsce i Ukrainie (1781–1783)*, opr. E. Budzińska, Wyd.Uniw.Warsz. 1982.

**Johann Wilhelm Möller's two research travels
in the eastern provinces of 18th century Poland**

SUMMARY

J. W. Möller (1748–1807), a medical doctor, known from his translations of scientific literature into the German and Polish languages, as well as from his book on the mineralogy of Saxony, spent about 20 years in Poland, where he was a renowned physician. During that time he participated in two journeys to the eastern provinces of Poland, which had at least a partly scientific character. In 1780 he obtained the position of chief-physician of the quarantines on the Polish-Turkish border, which was connected with the outbreak of pestilence in the border areas. Möller traveled to those areas in the years 1780–1781. In the year 1787 he participated in a river voyage from the Wołyń province to Cherson near the Black Sea. He described both these travels in two books entitled: *Reise von Warschau nach Ukraine im Jahr 1780 und 1781*, and *Reise von Volhynien nach Cherson in Russland im Jahre 1787*. The books contain a lot of information concerning the culture, and customs of the people of those provinces, as well as on the mineralogy, botany and zoology of the areas visited.